

czwartek, 11.09.2025

Jezus dotknął mojego serca

Mam na imię Kasia. Pochodzę z małej miejscowości między Rzeszowem a Przemyślem. Przyszłam na świat w 2000 r., w wielodzietnej i wielopokoleniowej rodzinie, w której wiara zajmowała istotne miejsce. Również dla mnie relacja z Panem była od zawsze bardzo ważna. Pan od dzieciństwa stale towarzyszył mi na drodze życia. Choć na poszczególnych etapach tej drogi dawał się poznawać w bardzo różny sposób.

Przełomowym okresem był czas formacji w Ruchu Apostolstwa Młodzieży. W 2016 roku rozpoczęłam Studium Animatora. W tym czasie odkrywałam, że Pan nie jest gdzieś daleko, ale jest blisko. Odrywałam Go jako Osobę. Powoli uczyłam się przyglądać razem z Nim swojemu życiu...

Po ukończeniu Gimnazjum opuściłam moją małą ojczyznę i rozpoczęłam naukę w Liceum w Rzeszowie. W tym czasie pojawiło się we mnie niespodziewane, a zarazem bardzo mocne pragnienie wstąpienia do zakonu. Było ono dla mnie bardzo abstrakcyjne, jednak przynoszące wiele pokoju i niewytłumaczalnej radości. Nie znałam wtedy bliżej żadnego zgromadzenia zakonnego. Postanowiłam więc rozpocząć studia pielęgniarские. Opuściłam moje ukochane Podkarpacie i wyruszyłam na podbój Lublina. Jednak Pan nie dał o Sobie zapomnieć. Pod koniec pierwszego roku studiów zaczął znowu dopukiwać się do drzwi mojego serca. Pukanie to było na tyle silne, że w lipcu 2020 doprowadziło mnie na „Rekolekcje w drodze” u FMM. Tam wśród piękna Tatr, Pan na tyle mocno dotknął mojego serca, że podjęłam decyzję o wstąpieniu do postulatu FMM. W tamtym momencie była to decyzja zbyt szalona jak na moje racjonalne podejście do życia. Postanowiłam więc, że wstąpię, ale dopiero jak obronię licencjat. Te kolejne dwa lata były burzliwym czasem, czasem poznawania siebie i swoich pragnień, ale też mierzeniem się z licznymi lękami i obawami. Czułam się, jak mały ptaszek, który uczy się latać. Wejście na drogę powołania zakonnego było dla mnie jak wyfruniecie z gniazda. Kiedy powoli kończył się trzeci rok studiów miałam w sobie pytanie: „I co dalej? Zaryzykujesz? Wyfruniesz?”. I wybrzmiewała głucha odpowiedź „Nie wiem”. Ale Pan jest wierny i nie zostawił mnie samą. Przyszedł z odpowiedzią na łące u Podnóża Tatr. A ja, no cóż, zgodziłam się i w kaplicy u Albertynów na Kalatówkach podjęłam ostateczną decyzję o wstąpieniu do postulatu FMM. :)